PRZEGLĄD KOŚCIELNY.

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE NAUCE KATOLICKIÉJ I ŻYCIU KOŚCIELNEMU

WYDAWANE

przez

KS. WŁADYSŁAWA JASKULSKIEGO

PROBOSZCZA W DOLSKU.

(ROCZNIK XIV. 1892.)

PÓŁROCZE I.

POZNAŃ.

NAKŁADEM REDAKCYI, DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA.

1892

SPIS RZECZY

zawartych

w pierwszem półroczu „Przeglądu kościelnego" r. 1892.

I. Artykuły wstępne.

II. Artykuły o sprawach bieżących.

III. Z pola kościelno-politycznych praw.

IV. Uwagi i wskazówki pastoralne.

V. Kwestye teologiczne.

VI. Dekreta.

VII. Korespondencye.

VIII. Wiadomości literackie.

rosyjskiej skreślił X. Y. Z. (Sułkowski) 69. Rytuał piotrkowski (nowe wydanie) str. 201. Uwielbienia łaski Bożéj tłom. ks. dr. J. Tylka 201. Kwartalnik Towarzystwa Historycznego we Lwowie 202. Wydawnictwa Miarki: Nauka wiary i obyczajów Kościoła katol. ks. dr. Hermana Rolfusa 278; Nowe wydawnictwo Żywotów Świętych Pańskich z illustracyami i kolorowemi obrazkami 278; Życie św. Alojzego Gonzagi T. J. ks Fryderyka Schroedera T. J. 278. Stwórca i stworzenie w obec rozumu i wiary ks. dr. Antoniego Trznadla 279. Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana ks. Pawła Smolikowskiego C. R. 280. Rozmyślania o Życiu kapłańskiem czyli Ascetyka kapłańska (Część I) ks. dr. Pelczara 280. O pojedynku kilka uwag ks. Maryana Morawskiego 281. Wyspy Sandwickie i Gambier w Oceanie ks. Józefa Hołubowicza T. J. 281. Kaznodzieja katolicki (Zeszyt I) ks. Marcelego Dziurzyńskiego 282. Historya nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego po całym świecie a w szczególności w Polsce ks. Jana Sygańskiego T. J. 351. Miesiąc Maryi ks. Pawła Smolikowskiego C. R. 415. Nowy Testament 415.

Niemieckie: Der Teufel in der Schule, Volkserzählung von Conrad von Bolanden str. 69. Ob die Ehe der christlichen Geistlichkeit ansteht. Betrachtungen eines Objectivisten von Propst a. D. v. Choiński Lic. der Theol. 282.

Łacińskie: Academia caesarea romano-catholica ecclesiastica Petropolitana anno accademico 1890 do 1891 str. 69. Theologia moralis per modum conferentiarum ks. P. B. Elbela str. 129. Xenia Bernardina. Sancti Bernardi, primi abbatis Claravallensis, octavos natales saeculares pia mente celebrantes ediderunt antistites et conventus Cisterienses provinciae Austro-Hungaricae 416 Sancti Bernardi Sermones de tempore, de sanctis, de diversis 416.

Francuzkie: Les Congregations Romaines Feliksa Grimaldi'ego str. 70 i 129. Dzieła i czasopisma traktujące o stósunkach kleru francuzkiego 416.

Włoskie: L'illustrazione cattolica o la gerarchia cattolica illustrata; diario Vaticano str. 351.

IX. Kronika.

Ameryka. Dekret św. Kongregacyi Propagandy w sprawie księży ruskich str. 363.

Austrya-Węgry. † Ks. Maciej Robitsch str. 209. Prymas węgierski ks. Klaudyusz Vaszary i fundacye ks. biskupa Roskovanyi 209. Biskupstwo unickie w Krizevacu w Chorwacyi 211. Madziaryzowanie innych plemion mieszkających w Węgrzech 212. † O. Błażej Hanf 212. † Hr. Marya Kálnoky 213. Siostry św. Krzyża w Karlsbadzie 362. Dar cesarza austryackiego dla OO. Dominikanów 426.

Anglia. Konwersya str. 214.

Belgia. Nowe prawo przeciw hypnotyzowaniu str. 213.

Bośnia. † Brat Grzegorz, Trapista str. 290.

Francya. Zmniejszanie się gwałtowne ludności francuzkiéj str. 290.

Hiszpania. Św. Jan od Krzyża str. 363.

Niemcy. Sp. ks. prałat Jan Janssen str. 77. † Ks. Michał Kubeczak 141. Ks. Speil 289. † O. Gams 426. Statystyka najnowszych heretyków niemieckich 426.

Norwegia. Pamiątka po dawnym katolicyzmie 427.

Polskie dyecezye. Ks. Szymon Marcin Kozłowski metropolita mohylewski i jego sufragan ks Albin Symon str. 71. Jubileusz św. Jana od Krzyża i klasztór Karmelitów w Czernéj 73. Dar papiezki dla metropolity ks. Sylwestra Sembratowicza 75. Ks. dr. Józef Bąba protonotaryuszem apostolskim 75. Siostra Franc. Kalkstein, Wielkopolanka 76. Ks. Jan Peters 76. XX. Filipini w Tarnowie 76. OO. Jezuici w Staréj wsi 76. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Krakowie str. 130. † Ostatni Bazylianin litewski ks. Letowtt 131. Odnowienie kościoła katedralnego w Tarnowie i ks. biskup Łobos 133. OO. Karmelici w Trembowli 134. Ks. Ruchniewicz w dyec. chełmińskiéj 135. Ks. Marceli Dziurzyński 135. † Ks. Floryan Mitulski, prob. Ormian w Czerniowcach 135. PP. Boromeuszki w seminaryach duchownych 137. Kościoły łacińskie na Rusi 138. Ks. Eustachy Szczeniowski str. 138. Arcybiskup prawosławny Leoncyusz 138. Siostry Miłosierdzia w Polsce 138. Księstwo Cieszyńskie 204. Upadek Krzemieńca 204. O katedrze w Przemyślu 206. † Siostra Dębicka 206. † Ks. Kmoch i Słowacy na Bukowinie str. 206. Duchowni w podeszłych latach 207. Ks. hr. Adam Potulicki 285. O bu-

X. Różne wiadomości.

Ks. dr. Floryan Oksza Stablewski

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Rok temu z górą odrzuconą została Lista kandydatów na stolicę św. Wojciecha, osieroconą przez śmierć arcybiskupa Juliusza Dindora.

Przygnębienie umysłów bylo powszechne, bo zdawała się sprawdzać złowieszcza przepowiednia, że nić tradycyjna raz żelazną ręką stargana nie da się już więcéj nawiązać.

Dopiero z ustąpieniem ministra Gosslera, najupartszego poplecznika systemu żelaznego księcia, zajaśniał promyk nadziei, gdyż coraz widoczniejszą było, że się rysuje na dobre i rozpada gmach zbudowany przez tego, który był i pozostał nieubłaganym wrogiem polskości, aż do samego imienia. Wtedy przypomniano też sobie słowa ciśnięte w oczy dumnemu zabórcy w podziemiach Wawelu w obec trumien królewskich, przez X. Starowolskiego: *Fortuna variabilis*, *Deus mirabilis;* a tę prawdę jakby w sam raz, jakby duchem wieszczym przypomniał pruskiemu ministrowi poseł X. Dr. Floryan Stablewski: „Panie ministrze! Fortuna kołem się toczy, *a Deus mirabilis.*“

Odtąd oczy dzielnicy naszéj obrócone były (stwierdzamy fakt) na duchownego, któremu według powszechnego mniemania należała się w pierwszym rzędzie i z wielorakich powodów ta wysoka godność zasiadania na stolicy Arcybiskupiéj wraz z całem wielkiéj odpowiedzialności brzemieniem.

Tymczasem z łaski wielkodusznego monarchy i z łaski Ojca św. padł wybór na X. Dr. Stablewskiego, proboszcza Wrzesińskiego, pralata protonotaryusza papiezkiego, ziomka naszego, rodaka z krwi i kości naszych.

Na Konsystorzu papiezkim w Rzymie dnia 14 grudnia Ojciec św. ogłosil tegoż X. Dr. Floryana Stablewskiego Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim.

Tak tedy minęły szczęśliwie dni niepewności i lęku: *Habemus Pontificem* — oto wesoła Kolęda na sameż Święta Bożego Narodzenia!

Redakcya pisma, które lat 13 stoi na straży spraw i interesów duchownych, i pracuje w celu podniesienia w duchowieństwie archidyecezalnem i postronnem nauki teologicznéj, w celu rozbudzania większéj gorliwości i zapału w pracy pasterskiéj i spełnianiu obowiązków duchownych, wreszcie w celu uświątobliwienia duchowieństwa, a przez to uświątobliwienia społeczeństwa, a tem samem popiera, ile możności i ile w jéj siłach, wszelką pracę swych duchownych zwierzchników w podniesieniu poziomu religijnego i moralnego, przynosi w dani nowemu Zwierzchnikowi wyraz powinnego uszanowania i uległéj powolności, a nadto składa hołd rzetelnego uznania dla jego zalet i przymiotów, które nas uprawniają do wielkich nadziei, do tak wielkich, że tron arcybiskupi opromieni się nowym blaskiem i chwałą, że z temi nowemi rządami rozpocznie się tak potrzebny nowy rzeczy porządek: *novus rerum nascitur ordo* — rozumie się w obrębie i granicach wskazanych ustawodawstwem kościelnem.

Cokolwiek powiemy więcéj, wypowiemy to z jednéj strony z szczerą otwartością, do któréj nas upoważnia i obowięzuje nawet charakter kapłański, nie mniéj świadomość, że *Deus non dedit nobis spiritum timoris* (II Timoth. 1, 7); że nie służymy już *sub elementis*, że nie jesteśmy *filii ancillae*, *sed liberae;* z drugiéj strony bez wstrętnego przychlebstwa, bo chcielibyśmy dalekimi być od zaraźliwego Byzantynizmu, jaki niestety u nas się szerzy i korrupcyą duchów tworzy: — powodujemy się poczuciem prawdy i miary, wspomnieniem wreszcie niejakiéj zażyłości, zaś przyjaźń może niekiedy wady wytykać i łajać, ale nie przymila się nigdy i prawdy nie poświęca: *habet amicitia nonnunquam objurgationem, adulationem nunquam* (s. Bern.).

Przedewszystkiem należy się składać dzięki Opatrzności, w którój ręku losy narodów i serca mocarzy, że nam przeznaczyła na Głowę najwyższą i Sternika, kapłana, wiernego i gorącego miłośnika tój ziemi, co nas wszystkich porodziła i wychowała i co nas wszystkich łączy więzami niezachwianéj miłości; że tym Sternikiem jest kapłan *habens testimonium bonum ab iis, qui foris sunt — ut non in opprobrium incidat* (I Tim. 3, 7); co więcéj, kapłan, w którym znajdujemy „naukę, roztropność, cnotliwość, wymowę, zasługi położone około Kościoła św. i społeczeństwa naszego;“ kapłan „współczujący z nami, znający nasze biedy, potrzeby, ułomności, wady i zalety, w pasterzowaniu doświadczony“ (List Pasterski *X.* Administratora Archid. Poznańskiéj).

Są to przymioty, które winny zdobić Biskupa według abrysu św. Pawła, w listach do ukochanych uczniów, Tymoteusza i Tytusa; a kiedy Dostojnik dyecezalny takie daje świadectwo publicznie, to to nie jest prostą zdawkową monetą ani tanią grzecznością, ale stwierdzeniem prawdy, i dla tego powtarzamy za nim: *Fidelis sermo.*

W stósunkach polityczno-kościelnych i szkólnych przy dzielnych zabiegach nowego Arcypasterza, zaszczyconego królewskiem zaufaniem, spodziewamy się niejednéj folgi i dalszych ułatwień. Znane są dotychczasowe sukcesa, które zawdzięczamy roztropnéj gorliwości byłego posła naszego. Karta parlamentarnego jego zawodu od lat piętnastu należeć będzie do najświetniejszych. Na trybunie sejmowéj w Berlinie były nasz poseł zajaśniał wymową, która za każdą razą wdzięczne w sercach jego spółziomków budziła echo, bo ta wymowa zawsze kształtna nad wyraz, zawsze gorąca, nie mniéj ostrożna i umiejąca się liczyć z siłami narodu i z siłami przeciwnymi; wymowa męża stanu dojrzałego, który mając cel wytknięty na oku, zdąża do niego krokiem miarowym, nie przeceniając siebie, nie lekceważąc przeciwnika, i niczego nie rzucając na oślep sercem lekkiem lub butnem. Były nasz poseł był przyjacielem, jakoby powiernikiem wielkiego strategika śp. Dr. Windthorsta, i dosyć to wiedzieć, by zrozumieć jego występowania publiczne. W polityce wiele, jeżeli nie wszystko, zależy od umiarkowania i od roztropnéj cierpliwości. Pismo św. wyraźnie powiada, że mąż cierpliwy lepszy od męża mocnego. Ten wyraz „polityka“, „dyplomacya“ nie budzi dziś miłego oddźwięku, bo ta sztuka rządzenia zdyskre-

dytowaną została przez tego, który obłudę polityczną wyniósł do godności politycznego dogmatu. Dyplomacyi — polityki — téj naród nasz nigdy nie posiadał; ale ona w rzetelnem pojęciu jest niewątpliwie nie tylko sztuką potrzebną, ale i darem bożym i niezbędnym warunkiem w obec mądrości tego świata, która przecie, według słynnego orzeczenia św. Grzegorza W., na tem polega: *cor machinationibus tegere, sensum verbis velare; quae falsa sunt, vera ostendere; quae vera sunt, falsa demonstrare.* W obec takiéj mądrości światowéj potrzebna jest mądrość innego rodzaju, mądrość ewangeliczna, boć nie naprożno powiedział Ten, który jest Mądrością istotną: *Estote prudentes sicut serpentes.*

W każdem, i najzdrowszem społeczeństwie, ścierają się bezustannie różnorodne i przeciwne sobie prądy. Jak w świecie fizycznym, tak i w świecie moralnym wre to, co nazwano *Kampf um das Dasein*, ono: Ôte toi que je m'y mette. Kto postawion wysoko, nie jest wolen od podejrzeń i od usiłowań ściągnięcia na dół. Wiek nasz, to wiek krytyki, więc krytykuje się osoby, instytucye, wszystko, nawet Boga; ale takie pojawy są wyraźniejsze w społeczeństwie niezdrowem, od wieku znajdującem się w stanie nienormalnym; przywykliśmy wszyscy do swobody słowa, bo ta swoboda była u nas zawsze wielka, aż do *liberum veto*, które za klejnot największy swobody uchodziło. Dziś jeszcze gorzéj, gdy społeczeństwo na wsze strony targane rozwielmożnioną publicystyką, nie ma, boć nie może mieć wyrobionego zdania i niewzruszonych wytycznych; gdy to społeczeństwo żyje cudzą karmią duchową.

Jest to prawdziwem nieszczęściem, że publicystyka nasza rozdzielona na obozy nie tylko przeciwne, ale wręcz sobie wrogie stronnictwa. Nie ma prawéj opinii publicznéj, nie ma jednego ogniska, gdzieby myśl zbłąkana lub wątpliwa mogła się oświecić, ogrzać, naprostować; bo nie posiadamy publicznego organu, któryby i powagą osób stojących na czele, i powagą dojrzałego a roztropnego słowa koił bóle, trwogi rozpraszał i wśród zamętu pewny wskazywał kierunek.

Każda wielkość musi być przygotowana na to, że po radosnym okrzyku: *Hosanna*, przyjdzie i złowrogie: *Crucifigatur.* To zwykłe dzieje na świecie, a już u nas pewnie żadna wybitniejsza pozycya nie była wolną od takich zwrotów zmiennéj aurae popularis. Buta, swawola, ciasność umysłu, brak dojrza-

łości, i brak znajomości szerszych na świat poglądów, słowem, wszystko, co nizkie i marne, nie przebacza tym, co nie chcą się do ich nastrajać tonów, ani ich piędzią mierzyć ludzkie stósunki.

Co do nas, jesteśmy przekonani, że ani małoduszne podejrzenie, ani wrzaski nawet zwiedzionych tłumów nie zdolne zwichnąć prostego kierunku tam, gdzie się na świat patrzy jakoby z wysokiéj strażnicy i zkąd wzrok sięga w dalekie horyzonty, i jest świadomość tego, co duch czasu niesie. Ale nawet i zła wola — bo i to należy mieć na uwadze — nie zdolna zrazić tego, co najgłębiéj i najłacniéj zrażone być może — gorącego i szczerego serca, które z całą świadomością wzięło na siebie brzemię ciężkie obowiązków i wielkiéj odpowiedzialności, na to, by służyć Kościołowi i społeczeństwu *animo magno et volenti*, któremu aż pótąd służyło wiernie i wytrwale nawet wśród trudniejszych warunków.

Działalność Arcypasterza oczywiście w dziedzinie kościelnéj znajdzie obszerne dla siebie pole, i tu może rozwinąć się swobodniéj i w wielkim blasku zajaśnieć. Że ta działalność ujawniać się będzie w kierunku podniesienia moralnego, uświątobliwienia dyecezyi, ustalenia dobrych obyczajów, podniesienia świadomości religijnéj, bo, jak mówi św. Leon W.: *de profectu dominici gregis gloriatur cura pastoris* — to rzecz jak zbyt ogólna, tak sama z siebie jasna.

Nie piszemy ani programu, ani memoryału, bo to nie nasze zadanie, ani miejsce po temu; wszelako wolno wypowiedzieć, jak daleko mogą sięgać nadzieje, mając Zwierzchnika takiéj miary, i takich przymiotów.

Arcypasterz nowy jest mężem nauki i umiejętności. Wymowy świeckiéj złożył próby bardzo świetne na trybunie parlamentarnéj; owoż i wymowy kościelnéj posiadamy znakomite dowody. Wiemy dobrze, z jakiem przygotowaniem wstępował na kazalnicę parafialną u siebie; z jaką troskliwością dowiadywał się o wzorach i źródłach rzetelnego kaznodziejstwa, bądź swojskiego, bądź obcego; to czyni zresztą każdy duchowny kochający się w słowie bożem, szanujący słuchacza i własną reputacyą.

Ale i tego, co wyszło na widok publiczny, liczba pokaźna. Mamy na myśli: *Mowy pogrzebowe.* Te mowy wygłaszał proboszcz Wrzesiński na pogrzebach osób znaczniejszych, zapra-

szany z daleka i z bliska i zawsze gotowy na usługi. W tych Mowach nie może zastanawiać nas tyle styl barwny, podniosłość słowa, własny sposób pisania (nie każdy ma styl swój własny); ile raczéj treść ich i tendencya. Byłoby to poniekąd umniejszaniem zalet, gdybyśmy mówili, że nigdzie nie razi ani pospolitość treści, ani pospolitość słowa, kiedy prawie od tego wolnym być usiłuje każdy choć nieco podnioślejszy umysł; ani wreszcie panegiryzm vulgaris, który niestety! aż pótąd jakoby siłą tradycyi pokutuje od czasów obrzydliwego panegiryzmu; ale to przedewszystkiem godzi się podnieść, że kaznodzieja Wrzesiński świadom godności, której nie wolno wyrzec się głosicielowi słowa bożego, tym wielkim, tym wyższym, tym starszym w narodzie, których ucho nie nawykłe ni słyszeć ni słuchać *verbum sanum et sincerum*, wypowiadał wręcz surowy dogmat katolicki, odwieczne prawdy boże, i jeszcze surowsze obowiązki w obec Boga i narodu, a tak spełniał godnie swą misyą kaznodziei.

Duchowieństwu potrzebna jest nauka obszerna, wiedza rozległa, umiejętność i świadomość wszystkiego, co się w dziedzinie ducha pojawia. Owoż czy duchowieństwo polskie, czy duchowieństwo naszéj dzielnicy posiada w dostatecznéj mierze naukę, wiedzę, umiejętność? Czy może poszczycić się gruntowną znajomością choćby tylko nauki i wiedzy stanu swojego? Co więcéj, czy kiedykolwiek ta nauka i ta wiedza kwitnęła na ziemi naszéj? Czy znajdowała opiekę i podnietę?

Podobne pytanie wystósował niedawno temu jeden z duchownych francuzkich do współbraci. Pytanie ważne, ciekawe, a jak brzmi odpowiedź? Owoż nie wachał się powiedzieć, że duchowieństwo francuzkie nie poświęca się nauce, a nie poświęca przeto, że brak mu potrzebnych do tego warunków. Nie wachał się, choć z bólem serca, powiedzieć jawnie, że duchowieństwo francuzkie, to duchowieństwo tyle uzdolnione, tylu od Boga obdarzone darami, należące do szczepu ludu przodującego na każdem polu umiejętności ludzkiéj, duchowieństwo, tak czynne zresztą w dziedzinie piśmiennictwa, a które my zwykliśmy za wzór sobie wyobrażać, to duchowieństwo we własnéj ojczyźnie przestało już uchodzić za przedstawiciela nauki, umiejętności — rzecz niezwykła i nie bywała w dziejach tego narodu.

Czy ściągniemy na siebie zarzut zdrożnéj przesady, wy-

znając otwarcie, że u nas poziom umysłowości obniżony, że w ogólności wiedza i umiejętność zbliża się do zera? Piśmiennictwo jest miarą oświaty w narodzie, zdrowia i życia umysłowego; zaś brak owoców nauki i wiedzy świadczy o pogrążeniu w ciemnocie, coć śmiercią jest duszy.

Znamy trudności i przeszkody nie małe. Od dzieciństwa nie karmim się wiedzą rodzimą, przechodzim przez szkoły wyrosłe na obcym gruncie, seminarya nie są ogniskiem nauki, brak liceów, akademii, bibliotek, wreszcie brak i uznania. Można dodać, że z dniem każdym mnoży się praca i mnożą się obowiązki duchowieństwa na innych polach; że rozległość parafii, że potrzeba chodzenia około roli na chleba kęs, to wszystko nie może przyczyniać się do rozkwitu nauk, i każdy niemal duchowny może o sobie powiedzieć, co mówił dyakon Ferrandus w liście do św. Biskupa Fulgencyusza: *multis oblatrantibus curis operari cibum sapientiae quotidiana divinae lectionis meditatione non permittor*. Z tem wszystkiem i smutnego faktu i potrzeby odrodzenia niepodobno zaprzeczyć! Wiemyć, że *non omnes doctores, non omnes prophetae;* jest rozmaitość darów, nie każdemu dano jest pisać książki uczone, zajaśnieć na niebie literatury; aleć należy się żądać od każdego, by stał na wysokości czasu, by na wskroś posiadał umiejętność, jakiej stan jego wymaga, a już co najmniej, by się kochał w nauce i wiedzę szanował. A czy tak jest, to za odpowiedź mógłby posłużyć choćby ten jeden fakt, dość wymowny, ale i dość niezwykły, że nawet jedyne u nas czasopismo teologiczne, ani funduszem umysłowym, ani nawet funduszem materyalnym wielkopolskiego duchowieństwa nie stoi; a *Bibl. Kaznodz.* pismo, zdaje się, tyle na każdy dzień potrzebne, mimo wszelkich zabiegów, upaść musiała. Ten wstręt, nie mówimy do czytania w ogóle, ale wstręt do czytania rzeczy naukowych, teologicznych, poważnych, które codziennym powinnyby być pokarmem duchownym kapłana, jest czemś, co poważne może budzić obawy. Czy czytanie rzeczy lekkich, gazeciarskich, beletrystycznych zdolne zaspokoić potrzeby umysłu kapłańskiego? Powiedział francuski duchowny, stary profesor w seminaryum: *Le prêtre qui n'étude pas, ou se tue, ou se damne.* Straszne słowa, na oko paradox; — ale w gruncie rzeczy prawda niewątpliwa.

Vos estis lux mundi! Te słowa nie przeminą nigdy aż do końca świata.

W Arcypasterzu witamy opiekuna, Mecenasa, i owszem ojca *artium et litterarum.* Od jego stolicy wyjdzie niewątpliwie nowy prąd, i nowa podnieta — *novus ordo.*

„Que voulez-vous donc?“ — zapyta kto. Odpowiemy z onym francuskim duchownym: „La chose du monde la plus raisonnable, la plus juste et la plus utile: c'est qu'on sollicite, c'est qu'on induise les clercs à franchir les degrès et l'envoi, et que ceux là seuls sont les plus élevés dans la hierarchie, qui sont montés plus haut sur cette échelle du mérite et d'illumination. Ainsi parlait saint Denis dit l'Aréopagite.“

Arcypasterz w troskliwości o przynależną duchowieństwu oświatę zwróci bez wątpienia baczne oko na zakłady, gdzie się ma wpajać zamiłowanie do nauki, i zkąd promienie światła wypływać i rozchodzić się mają po dyecezyi. Czy zakłady takie mają być jakoby zagasłe ogniska i cysterny wyschłe bez wody ożywczéj? Gdzieindziéj widzimy seminarya pełne życia i inicyatywy. Profesorowie redagują czasopisma, ogłaszają książki, piszą uczone rozprawy, a młodzież wychodzi ztamtąd nie tylko z bogatym wiedzy zasobem, lecz, co ważniejsza jeszcze, z zamiłowaniem do książki, do nauki.

Arcypasterz na uprzedniem stanowisku prostego proboszcza złożył dowód zamiłowania ozdoby domu bożego i ładu w kościele. Niewątpliwie w tym kierunku dzieje się obecnie dużo dobrego; wszelako nie jesteśmy już u końca, a gubernare jest oraz i administrare, i jedno z drugiem idzie w parze.

Ażeby nad miarę nie przeciągać tych prostych i szczerych wynurzań naszych, do których ośmiela nas wybitna cecha umysłu Arcypasterskiego — *mansuetudo* — chcemy dwie tylko jeszcze sprawy poruszyć. A do tego jeszcze więcéj potrzebna nam jest pobłażliwość przestronnego serca, takiego, o jakiem mówi Pismo, że ono jako piasek morski *magnum et vastum*, kiedy przychodzi mówić o jednéj biedzie i potrzebie duchowieństwa, która jest powszechną, bo powszechne utyskiwanie wywołuje od dawna. Chcemy być dość otwarci bez przesady, ale i bez lękliwości, która nie zawsze jest zaletą.

Często daje się słyszeć szemranie bądź głośne bądź przytłumione na sposób i rodzaj rządzenia tych, którzy w imieniu Najwyższego Zwierzchnika sprawami zawiadują. Jest fakt, nie dający się zaprzeczyć, że duchowieństwo użala się na to, iż rządy nieraz bywają zgoła nie ojcowskie. Duchowieństwo nie

doznaje ani należytéj opieki, ani poszany, musi się ćwiczyć w wymuszanem zaprzaniu siebie i w pokorze bez zasługi, podczas gdy człowiek świecki zawsze znajdzie konniwencyą i obejście się według reguł humanitarnych. Tem boleśniejsza to rzecz, gdy duchowny posiwiały drzeć musi przed tym dobrze znanym sobie *stylo curiali*, tyle cierpkim i dokuczliwym, że prawdziwie na miano żelaznego zasługuje; a doznaje ze strony zawsze nieomylnéj, zawsze nietykalnéj. Ktobądź pod osłoną władzy występuje, winien zważać na wiek, na zasługi, na charaktery i temperamenta, a nie zapominać nigdy, że można działać *fortiter* in re, sed *suaviter* in modo, nie drażnić uprawnionéj miłości własnéj, ani poczucia godności osobistéj przytłumiać. Gorsza jeszcze nierównie, gdy ciosy pochodzą z ręki niedoświadczonéj, gdy wymierza je umysł ciasny, serce zawzięte; gdy zgoła osoby świeckie poważają się dokuczać duchowieństwu. Starsi księża znają dobrze „wąsaty Konsystorz."

Duchowieństwo karne jest, uległe jest, pokorne jest, i nie ma potrzeby rządzić postrachem, terrorem, groźbą, i nie potrzeba mu w téj lub owéj formie powtarzać:

Vivez et mourez en silence.

Powtórzyć można za onym francuzkim duchownym: „Le malheur est que nous avons trop de gens qui administrent, et pas assez qui gouvernent. Aussi n'ont-ils ni l'autorité qui impose, ni celle qui persuade. Ils peuvent prendre de la hauteur et de l'importance, se faire craindre, et obtenir l' obeissance, qui s'incline et se tait; mais ils manquent de dignité, ils n'inspirent ni confiance ni amour; et quant à ce respect vrai, sincère, qui est une réligion de l'âme en présence d'une superiorité morale, ils n'en connaîtront jamais les hommages."

Każdy urząd wymaga wielkiéj cierpliwości, wielkiéj wyrozumiałości, a na urzędzie tyle wysokim i odpowiedzialnym, ale z natury swojéj ojcowskim, należy pamiętać o nauce, którą daje Kościoł: *tanquam filios et fratres diligere*, zaś *increpare in omni bonitate et patientia* (Conc. Trid.)

W przedziwny sposób Pan Bóg temperował żarliwość wielkiego proroka swojego, Eliasza, zniechęconego w obec występków i zbrodni ludu. „Rzekł mu Pan: Wynijdź, a stań na górze przed Panem. A oto Pan mija, i wiatr wielki mocny, wywracający góry i kruszący skały przed Panem. — Nie w wietrze Pan. — A po wietrze, wzruszenie. Nie we wzru-

szeniu Pan. A po wzruszeniu ogień. Nie w ogniu Pan. A po ogniu — szum wiatru cichego. I tam był Pan.“

Już papież Grzegórz W. powiedział: *Correpti mens repente ad odium proruit, si hanc immoderata increpatio plus quam debuit, addicit. (Reg. Pastor.)*

Bernard św. osobny rozdział poświęcił w słynnym liście do papieża Eugeniusza III w sprawie doboru urzędników. Mógł to uczynić, bo to pisał Święty, a papież był przedtym jego synem w zakonie. Jakbądź, zdaje się nam, że duchowieństwo do Tego, który zna bicie serca jego, zna jego biedy i potrzeby i stękania, może odezwać się pokornie: *Tu itaque imminue paululum de imperio durissimo et de jugo hoc gravissimo (III Reg. 12, 4.)* Bo chociaż i pod żelazną rózgą służyć potrzeba, to pod łagodną laską ojcowską służy się z weselem i dziękczynieniem. Każdy ojciec wie, że *in domo magna sunt non solum vasa aurea et argentea, sed et lignea et fictilia (I Tim. 5,1);* a trzciny nadłamanéj Zbawiciel kruszyć nie kazał.

Jest jeszcze jeden ból i jedna bieda: duchowieństwo nie widzi, by przy rozdawaniu beneficiów był zawsze brany wzgląd należyty na wiek, na starszeństwo, na zasługi, a mianowicie na prawo o konkursie. Ci co pominięci, lubo mają za sobą konkurs, nie umieją zrozumieć, jak beneficia najdonośniejsze mogą być dawane osobom młodszym i bez konkursu, boć fikcya komendy nie zdolna prawa zastąpić...

Powiedział ktoś: Gdyby się znalazł Biskup wielkiego umysłu i wielkiéj cnoty; Biskup, któryby znał dobrze i bóle, i biedy i potrzeby obecnéj doby; któryby umiał bystrem okiem i sercem przestronnem oceniać ludzi i stosunki; któryby nie był przystępnym ani przesądom, ani uprzedzeniom, ani wrzawom chałaśliwych tłumów; z którego ustby padały słowa poważne i gorące, a ręka zawsze była skorą do czynienia dobrego: gdyby się znalazł taki, toby był prawdziwym ludowi swemu Mojżeszem.

L'avons — nous, cet homme?...

Jesteśmy aż nadto przekonani, że cokolwiek napisaliśmy, nie ściągnie na nas podejrzenia pod względem rzetelności pobudek naszych. Z drugiéj strony kler nie posiadający znajomości siebie i nieczujący potrzeby odrodzenia się swojego, to sól zwietrzała.

Oby te wielkie nadzieje i oczekiwania do osoby nowego Zwierzchnika przywiązane spełniły się wszystkie, — oby na tem niesłychanie trudnem w naszych stosunkach stanowisku sprostał i podołał wielkiemu zadaniu, jakie go czeka, — oby pod jego laską pasterską zakwitła wiara, moralność, pobożność w archidyecezyi — oby rządy jego błogiemi były dla nas

ad multos annos!

tego Mu życzymy we własnem, i jak sądzimy, w imieniu całego duchowieństwa, którego niejako organem jesteśmy, i o to wznosimy i wznosić chcemy modły do niewidzialnego najwyższego Sternika Kościoła św., Jezusa Chrystusa!